



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 1049

ŻOŁNIERSKIE PIOSENKI OBOZOWE

(ZBIOREK NAJNOWSZY)

ODBITO CZCIONKAMI „DRUKARNI POLSKIEJ”
PIOTRKÓW — 1916.

1049

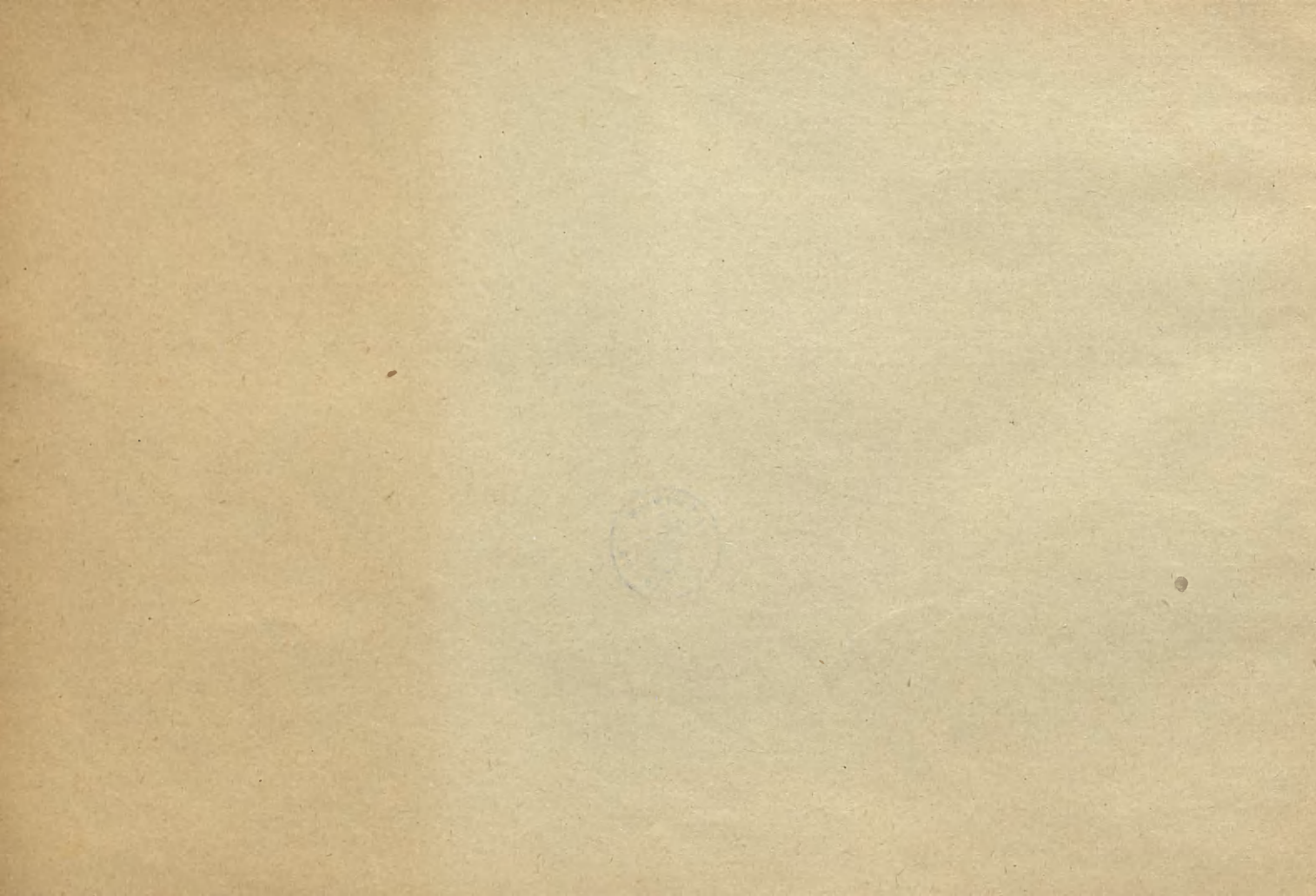
leg. 1405

ŻOŁNIERSKIE PIOSENKI OBOZOWE



PIOTRKÓW — 1916.

Un. Arch. 181 / 36



W zbiorze niniejszym pragnęliśmy dać możliwie komplet piosenek charakterystycznych bądź powstałych bądź śpiewanych w obozach legionowych. Piosenek osnutych na motywach żołnierskiego życia. Ponadto piosenek współczesnych lub do dzisiejszej chwili dostosowanych. Wyłączyliśmy więc z rozmysłu tak pieśni ściśle patriotyczne i historyczne, jak też pieśni bardzo popularne wprawdzie, bardzo lubiane, ale z innej sfery życia, z innych nastrojów przeniesione do obozu.

Zadanie, jakie wytknął sobie zbieracz — w tem się zasadza, by żołnierski obóz Legionów przemówił tu własną mową, własnymi barwami, choćby niekoniecznie subtelnymi i poetycznymi. Innemi słowy szło o to, jak żołnierz legionowy śpiewa o sobie, o swych towarzyszach, o swych przygodach i uczuciach.

Nie wszystko oczywiście, co doszło do rąk naszych mogło być opublikowane ze względów cenzuralnych w najszerszem tego pojęcia znaczeniu. Niektóre ulubione piosenki odznaczają się bowiem taką soczystością wyrażań, że tylko w manuskrypcie mogą krążyć.

Dalej trzymaliśmy się zasady *ne misceantur sacra profanis*, t. j. wypuściliśmy te piosenki i pieśni, które tworzy entuzjazm patriotyczny lub smutek i cierpienie narodowe.

Zbiorek nasz nieco jednostronny, bo oddaje głos przeważający humorowi żołnierskiemu, temu osobliwemu obrońcy duszy, który nie pozwala trosce i niedoli zgniebić serc. Humor ów nie jest wolny od dosadności a nieraz i trywialności, co trzeba wszakże zrozumieć i wyrozumieć. Żołnierska muza to nie wychowana w klasztorze panna; ma raczej w sobie coś z Szekspira. Lubi kontrasty. Sentyment rozprasza drwinami. Łzę osusza dowcipem. Łączy bez kłopotu poetyczną wzniosłość z grubym, brutalnym żartem. Przeplata pasma krwi pasmami śmiechu.

Nie wiązaną róż wybranych i nie zbiór rapsodów bohaterskich dać chcemy. Nie do miejsca świętego świętych prowadzimy. Lecz przez pryzmat wesołej piosenki ukazać mamy codzienność obozu w kolorach jego własnej, swoistej poezji. Humor żołnierza jest jego siłą w najprzykrzejszych chwilach — dlatego szanujemy go.

Zbiorek zawiera przeważnie rzeczy nowe, lub o tekście bogatszym; dla kompletu znalazły się i rzeczy już znane. Składa się on z dwu części.

Pierwsza część — to piosenki poszczególnych rodzajów broni i o poszczególnych rodzajach broni w obozie legionowym — więc ułańskie, piechotne, artyleryjskie, oraz o podchorążych, lekarzach i taborytach. Piosenki te bądź są ogólnego charakteru, bądź też odnoszą się do pewnych osób i faktów i tak też je uporządkowaliśmy.

Druga część to piosenki śpiewane w obozie legionowym i charakter żołnierski mające, lecz nie związane ściśle z legionami, często skądinąd przeniesione, a najczęściej ludowe.

Zbiorowi nadaliśmy starodawną formę kantyczki — boć to są rzeczy do śpiewania.

Piotrków w listopadzie 1915.

BEZ PANNY NIEMA UŁANA

Hej, jada ułani popod górkę: Podobno matulu macie córkę?
Córeczkę wy macie, niby łania, Dla naszych ułanów do kochania!
Oj, gdybym panowie córkę miała Już dawno ułanom bym ją dała.
Nie to wam matulu nie pomoże, Że córkę chowacie tam w komorze.
Przeszukam caluszką tę komorę Córeczkę na wojnę wam zabiorę.
Do drogi panienka już gotowa: Żegnajcie matulu bądźcie zdrowa!
Bo każdy nasz ułan galant taki, Że pannie ustąpi swej kulbaki.
Bo każdy nasz ułan, kiedy ranny Chce czuć koło siebie żalosc panny.
A kiedy ułana śmierć zamroczy, Chce, żeby mu panna zwarła oczy.
Boć to już historia dawno znana, Bez panny nie może być ułana.

POCHWAŁA STANU UŁAŃSKIEGO

Jedzie ułan lasem, Po pańsku, z hałasem. Piechur za nim bokiem, bokiem Potrzasa tłumokiem. Piechur za nim bokiem, bokiem Potrzasa tłumokiem.

Jedzie ułan lasem Podkówki mu brzęczą. Piechur za nim bokiem, bokiem Z tornistrą cielęcą, Piechur za nim bokiem, bokiem Z tornistrą cielęcą.

Niema tego domu, Niema i tej chatki, Gdzieby, gdzieby nie kochały Ułana mężatki, Gdzieby, gdzieby nie kochały Ułana mężatki.

Kochają i paniny Lecz kochają skrycie, Każda, każda za ułana, Oddałyby życie, Każda, każda za ułana, Oddałyby życie.

Jedzie ułan jedzie, Konik pod nim płąsa. Czapkę zsunął na bok I podkręca wąsa. Czapkę zsunął na bok, na bok. I podkręca wąsa.

Jedzie ułan, jedzie, Szablą pobrzękuje, Hej uciekaj, panno, panno, Bo cię pocałuje. Hej, uciekaj panno, Bo cię pocałuje.

Kamaszę na nogach, Tornister ze skóry — Jakże was tu kochać, kochać Obrzydłe piechury? Jakże was tu kochać, kochać Obrzydłe piechury.

Zaś u nas ułanów To taka ochota, Lepszy, lepszy was ułański, Niż cała piechota! Lepszy, lepszy was ułański, niż cała piechota!

TAKA JUŻ UŁAŃSKA DOLA

Nosił ci mnie konik gniady, Nosił prędko, nie powoli. Aż mnie zaniósł do niewoli, Skąd uciekać nie dam rady. Koniu mój — koniu mój, W niewolęś mię poniósł.

Tak to było: późna pora, Trza koniowi ulżyć w biegu, Trza pomyśleć o noclegu. Zaniósł ci mnie koń do dworu. Koniu mój — i t. d.

A we dworze tym panienka, Oczy czarne roześmiane, Dwa buziaki, dwa rumiane I usteczka jak wisienka. Koniu mój — i t. d.

Obróciła na mnie oczy, Powiedziała słówko grzeczne, Zaplątała w niebezpieczne Wieży czarnych swych warkoczy. Koniu mój — i t. d.

Dziś uciekać nie dam rady, Chociaż wiem, że tam w szwadronie, Chłopcy śmieją się i konie, Rotmistrz z gniewu chodzi blady. Koniu mój — i t. d.

Taka już ułańska dola, Że gdy raz do dworu trafi, To się wyrwać nie potrafi, Każdy buziak dlań niewola. Koniu mój, koniu mój, W niewolęś mnie poniósł.

JADĄ UŁANY

Jadą ułany! Jedzie kochany! Ułany, ułany, ułany hej.

Jedzie Belina, Płacze dziewczyna. Ułany, ułany, ułany, hej.

Jadą ułani, Jak malowani. Ułani, ułani, ułani hej.

Dźwięczą ostrogi, Hej na bok z drogi. Ułani, ułani, ułani hej.

Szabelką błysnie, Rączkę uściśnie. Ułani, ułani, ułani hej.

Wąsika kręci, Dziewczynki nęci. Ułani, ułani, ułani hej.

Oj te ułany To są gałgany. Ułany, ułany, ułany hej.

DZIELNY TRĘBACZ

Przybyli do wsi ułani, Hej, cały pułk tam ich stał! Prześlicznie byli ubrani I każdy szablę miał. Gdy dzwonią srebrne ostrogi, W dziewczęciu serce drga. A zuch największy był trębacz, Gdy zagrał tratatata. Trata—Trata. A zuch największy był trębacz, gdy zagrał tratatata.

Raz spotkał trębacz niecnota — Zaś był to wieczorny czas — Nadobną Hanię u płota I wiódł ją w gesty las. Ażeby Hanię zabawić, Co tylko siły ma, Na trąbce swojej wygrywa Noc całą tratatata, Trata — Trata, Na trąbce swojej wygrywa Noc całą tratatata.

Rok czasu szybko upłynął, Ułanów już ani ślad, Niejeden ptak skrzydła zwinął, Niejeden opadł kwiat — I z Hanią także inaczej — Lecz mała zmiana ta, Z kołyski trębacz maleńki wciąż krzyczy tlatatata Tla-ta — Tla-ta. Z kołyski trębacz maleńki wciąż krzyczy tlatatata.

ŚPIEWKA O PIĘCIU UŁANACH

Przyjechali hej ułani z wojny, Pytali się o nocleg spokojny.
 I znaleźli gospodę spokojną. Pytali się o Marysię strojną.
 A czyście jej nie widzieli w polu, Jak czyściła pszeniczkę z kąkolu.
 Hej to ona o weselu myśli, Gdy pszeniczkę tak z kąkolu czyści.
 I jechali przez wszystkie zagony, Aż przybyli do samej, do onej.
 A ona ich pięknie przywitała I każdemu upominek dała.
 A pierwszemu rozmarynu wieniec, Bo to był dziewczęcia ulubieniec.
 A drugiemu miłości gorączkę A trzeciemu obrączkę na rączkę.
 A czwartemu kijem smarowanie, Bo nie wierzył w dziewczęcia kochanie.
 A piątemu jeleniowe rogi, Bo był stary i miał krzywe nogi.

O PIERWSZYM PATROLU

Powiedz mi bracie, powiedz! Ram, pam, pam. Ram, pam, pam. Czy wiesz co Belinowiec? Czy wiesz co to za smok? Hop, hop, Hop, hop Czy wiesz co to za smok?

Czy wiesz kto w kilka koni — Ram, pam, pam. Ram, pam, pam. Kozaków setkę goni I het przed siebie gna! Aż ha — aż ha I het przed siebie gna!

To pierwszy konny oddział Ram, pam, pam. Ram, pam, pam. Co się w strój strzelców oddział I w polskie ziemie wszedł Het, het — het, het I w polskie ziemie wszedł.

My tu w Kielcach na rynku Ram, pam, pam. Ram, pam, pam. Wyszedszy prosto z „szynku“ Rozbilim Moskwę w puch. Buch, buch. Buch, buch. Rozbilim Moskwę w puch.

Idziem zawsze na przedzie Ram, pam, pam. Ram, pam, pam. Belina w bój nas wiedzie, Gdy trąbka szarżę gra: Tra ra — tra ra Gdy trąbka szarżę gra.

ŚPIEWKA ODDZIAŁU BELINY

Hej tam od Krakowa Modra Wisła płynie — Szemrzą fale, fale szemrzą Piosnki o Belinie, Piosnki o Belinie.
 Piosnki o Belinie I o jego sławie—Wyjm Belino swa szabelkę, Prowadź ku Warszawie! Prowadź ku Warszawie!
 Brak naszym ułanom Lanc i chorągiewek, Ale zato mają szczęście Do sarmackich dziewczek, do sarmackich dziewczek.
 Gdy Moskale ujrzą Ułańskie rabaty Uciekają strachem zdjęci Moskiewskie psułaty, Moskiewskie psułaty.
 Hej tam pod Warszawą Modra Wisła płynie, Szemrzą fale, fale szemrzą Piosnki o Belinie, Piosnki o Belinie.
 Piosnki o Belinie I jego ułanach—Brzmij piosenko, ty ułańska, Siej postrach w tyranach! siej postrach w tyranach.

PIEŚŃ SZWADRONU WĄSOWICZA

Nasz Wąsowicz, chłop morowy, Zbil Moskali w Cucyłowej.
 Odnaczył się szwadron drugi, Wrażej krwi on przelał strugi.
 Myśmy w opłotkach stanęli, Na moskwę ogniem plunęli.
 Kozacy ku nam pognali, Lecz ognia nie wytrzymali.
 Rotmistrz stał na środku drogi, Z pistoletu prażył wrogi.
 Armaty basem śpiewały, Lecz śmiał się z nich szwadron cały.
 Dwie godziny bitwa trwała, Jest z niej dla szwadronu chwała,
 Więc kto chce rozkoszy użyć, Niech w ułany idzie służyć. —

Z POSTOJU W KĘTACH

Ułani jadą Wielką gromadą. Kółpaki, Rumaki I dziarska mina:
 Po krwawym boju Dzionek postoju Dał panom Ułanom Rotmistrz Belina.
 Po całym siole W każdej stodole, ~~Rza~~ wkoło Wesolo Różne konisie.
 Za opłotkami Za ułanami Stęsknione, Spłonione Patrzą Marysie!

Ułan Jasieńko Ze swą Kasieńką U stołu Pospołu Usiadł szczęśliwy.
 O swych pochodach, Krwawych przygodach Straszliwe, Prawdziwe Prawi jej dziwy!
 Kasiu jedyna, Rotmistrz Belina Pan dobry, A chrobry, Zawsze na przedzie,
 A za nim smugą Barwistą, długą Sto panów Ułanów Galopem jedzie!
 I tak jej prawi Ułanów sławi Dziewucha, Choć słucha, Niebardzo rada.
 Coraz to czulej K'niemu się tuli I z cicha Coś wzdycha W końcu powiada:
 „Dzionek ci stanie Na twe kochanie, O znojach I bojach Długie powieści.
 „Nocką od zucha Żąda dziewczucha Niech kocha Ją trocha, Pieści, a pieści!“ —

PRZYBYLI UŁANI POD OKIENKO

Przybyli ułani pod okienko. Pukają, wołają: — Puść panienko!
 — O Jezu, a cóż to za wojacy! — Otwieraj, nie bój się, to czwartacy!
 — Przyszliśmy tu poić nasze konie Za nami piechoty pełne błonie
 — O Jezu, a dokąd Bóg prowadzi? — Warszawę odwiedzić byśmy radzi.
 Gdy zwiedzim Warszawę, już nam pilno Zobaczyć, to nasze stare Wilno.

PIOSENKA PIECHOTY O UŁANACH

Chłopy woły gnały, ułanów pytały, Gdzieżeście druciarze tych sznurów nabrały? Tra-ta-ta.
 A wy głupie chamy czego od nas chcecie, My nie są druciarze — my ułani przecie! Tra-ta-ta.
 Jedzie sobie ułan na kulawej szkapie, Chusteczka w kieszeni, a z nosa mu kapie — Tra-ta-ta.
 Ułan chłopak zgrabny, wiadro ma na czubie, Częściej niż Moskali, dziewczęta on skubie — Tra-ta-ta.
 Piechur śpi w okopach, śmierć wciąż nad nim wieje, A ułan z dziewczyną pierzynę se grzeje — Tra-ta-ta.

ZŁOŚLIWE LAMENTACJE PIECHURA

Rano na apel trąbka grzmi; Wstawaj żołnierzu głodny, zły — Wstawaj żołnierzu, chociaż wszy masz na kołnierzu, Musisz maszerować raz, dwa, trzy!

Porucznik wrzeszczy kiedy zły — Biedny żołnierzu ronisz łzy, Westchnij głęboko, Niech mu skalka pęknie w oko I maszeruj sobie dalej raz, dwa, trzy.

Kiedy dziewczyny chcą się ci blisko, serce drży — Piechoto z drogi, Jedzie sobie ułan srogi, Idźże teraz maszerować raz, dwa, trzy.

Hej panie ułan, czy nie grzech, Straszysz dziewczęta koło wiech Jak piechur skoczy, Front do tyłu robią oczy Dudy, dudy, dudy, dudy, dudy w miech.

Bo ułan nie zna, co to strach, Pod końskim brzuchem ma on dach — Po bitwie liczą: — „Dwieście kobył padło“! krzyczą Jeden z zsiadek, ranny w zadek — ach, ach, ach!

PIERWSZA KADROWA

Raduje się serce, raduje się dusza, Gdy pierwsza kadrowa na wojenkę rusza. Ojda ojdadana kompanio kochana, Nie masz to, jak pierwsza nie.

Chociaż do Warszawy mamy długą drogę, Ale przejdziem migiem byle tylko w nogę, Ojda ojdadana kompanio kochana Nie masz to, jak pierwsza nie.

Choć Moskal psiawiara drogę nam zastąpi, To kul z Manlichera nikt mu nie poskapi Ojda ojdadana kompanio kochana Nie masz to, jak pierwsza nie.

A gdyby się długo opierał psiajucha, To każdy bagnetem trafi mu do brzucha, Ojda ojdadana, kompanio kochana Nie masz to, jak pierwsza nie.

Kiedy pobijemy po drodze Moskali, Piękne Warszawianki będziemy całowali, Ojda, ojdadana, kompanio kochana Nie masz to, jak pierwsza nie.

A jak się szczęśliwie zakończy powstanie To pierwsza kadrowa gwardyją zostanie. Ojda ojdadana kompanio kochana Nie masz to, jak pierwsza nie.

A więc piersi naprzód, podniesiona głowa, Bośmy przecież pierwsza kompania kadrowa. Ojda ojdadana kompanio kochana Niemasz to, jak pierwsza nie.

WSTĄP BRACIE MIĘDZY STRZELCE

Wstąp bracie między strzelce, Gdy chcesz się sławą skryć. Kompania godna wielce, Umierać z nią i żyć. Bo — w strzeleckiem gronie Służba to nie żart — o nie. Bo w strzeleckiem gronie Służba to nie żart!

Dandysem był w Krakowie, Podbijał serca w mig. Poleżał w mokrym rowie, I cały szyk, gdzieś znikł. Bo w strzeleckiem gronie i t. d.

Człek mądry był, jak rabin, Na szczyt się wiedzy piał; Do ręki wziął karabin, A mądrość djabeł wziął. Bo w strzeleckiem gronie i t. d.

Kiedy cię serce boli, Lub duszę kryje mrok, Zbędziesz się „melankoli“ Ćwiczebny robiąc krok. Bo w strzeleckiem gronie i t. d.

Każdy porządny strzelec W bój idzie jak na bal, Zatańczy Moch wisielec, Gdy padnie rozkaz „Pal“! Bo w strzeleckiem gronie i t. d.

By wynieść z pól zwycięstwo, Trzą naprzód rwać jak chart, Trzeba mieć w duszy męstwo, Na ustach śmiech i żart. Bo w strzeleckiem gronie i t. d.

Więc naprzód — z pieśnią — zuchu! A smutki jechał sęk, Ma człek gnąć z dziurą w brzuchu Lepiejby z śmiechu pękł. Bo w strzeleckiem gronie i t. d.

HEJ IDĄ STRZELCY

Hej idą strzelcy Morowcy wielcy. Hej strzelcy, hej strzeley, hej strzelcy, hej.

Siwe mundury Czerwone sznury. Hej strzelcy, hej strzeley, hej strzelcy, hej.

Błyszcza szabliśka Stał iskry ciska. Hej strzelcy, hej strzelcy, hej strzelcy, hej.
 Błyszcza bagnety Z słońca podniety. Hej strzelcy, hej strzelcy, hej strzelcy, hej.
 Na samym przedzie Piłsudski jedzie. Hej strzelcy, hej strzelcy, hej strzelcy, hej.
 Hej naprzód wiara! Zabijem cara. Hej strzelcy, hej strzelcy, hej strzelcy, hej.
 Ty carze dumny, Hybaj do trumny, Hej strzelcy, hej strzelcy, hej strzelcy, hej.
 Głowa do góry, Choć w butach dziury. Hej strzelcy, hej strzelcy, hej strzelcy, hej.
 Z drogi wisielcy, Bo idą strzelcy. Hej strzelcy, hej strzelcy, hej strzelcy hej.
 A za strzelcami Skautki z noszami. Hej strzelcy, hej strzelcy, hej strzelcy, hej.
 Siwe kabaty Duch w nich rogaty. Hej strzelcy, hej strzelcy, hej strzelcy, hej.
 Te nasze strzelce Zdobyli Kielce. Hej strzelcy, hej strzelcy, hej strzelcy, he.
 A pod Kielcami Panny z kwiatami. Hej strzelcy, hej strzelcy, hej strzelcy, hej.

BOM STRZELEC

Ksiądz mi zakazował, Żeby nie całował Białych głów, białych głów. A ja wciąż choruję A kiedy całuję
 Jużem zdrów, Jużem zdrów.

Ksiądz mi zakazował, Żeby nie całował Za wiele, za wiele A ja sobie muszę Uradować duszę W niedzielę,
 w niedzielę.

Ksiądz mi zakazował, Żeby nie całował Aktorek, aktorek. A ja sobie muszę Uradować duszę We wtorek,
 we wtorek.

Ksiądz mi zakazował, Żeby nie całował Pod brodę, pod brodę. A ja sobie muszę Uradować duszę We
 środe, we środe.

Ksiądz mi zakazował, Żeby nie całował Mężatek, mężatek, A ja sobie muszę Uradować duszę We czwartek,
 we czwartek.

Książ mi zakazował, Żeby nie całował Dziewczątek, dziewczątek. A ja sobie muszę Uradować duszę, Choć w piątek, choć w piątek.

Książ mi zakazował, Żeby nie całował Przez psotę, przez psotę. A ja sobie muszę Uradować duszę W sobotę, w sobotę.

Książ mi zakazował, Żeby nie całował W popielec, w popielec. A ja sobie muszę Uradować duszę, Bom strzelec, bom strzelec.

HEJ TAM POD WARSZAWĄ

Hej tam pod Warszawą, Kędy Wisła płynie Rozłożył się Moskal świnia Na polskiej krainie—Na polskiej krainie. Poczekaj Moskalu, Ty pogańska dusza — Maszeruje oddział strzelców, Na proch cię rozkruszą — Na proch cię rozkruszą.

Komendancie miły Prowadźże nas dalej, Bo my jeszcze dzisiaj chcemy Szturmować Moskali Szturmować Moskali. Koledzy sekeyjni Szukajcie kierunku, Byśmy celnie strzelać mogli Nie psując ładunku—Nie psując ładunku. Naprzód tyraliery, Kule nas nie straszą. Bić się będziem z Moskalami Za ojczyznę naszą — Za Ojczyznę naszą. Za poległych braci Wiernych Polski synów, Bić się będziem z Moskalami, Bić tych sukinsynów — Bić tych sukinsynów.

A JA TYLKO O NIM ŚNIĘ

Bije mama, bije mama, bije mnie, Że ja strzelców, że ja strzelców całuje.
Widzi mama, widzi mama, jak to źle, Wszystkie panny mają strzelców, a ja nie.
Siedzi mama, siedzi mama w szaliku, A ja z chłopcem, a ja z chłopcem w gaiku.
Zaszło słońce, zaszło słońce za morze, A ja z chłopcem, a ja z chłopcem na dworze.
I już nie wiem co się stało, och Boże, Bo tak ciemno było przecież na dworze.
Nie wie mama, nie wie mama, o tem nie, A ja tylko, a ja tylko o nim śnię.

N. K. N. ZAPŁĄCI

Raz w ciemną noc, do pewnej wsi Szedł strzelec po kwaterze. Aż do młynarki zaszedł drzwi, I wnet je szturmem bierze. Młynarko puść, do dyabłów stu! Nie lubię stać na zimnie, Młynarko puść, nic złego tu, Nie stanie ci się przy mnie. Że strzelcy biedni, to nie wstyd, Wszak wojna nie bogaci, **Ja** za kwaterę dam ci kwit, A N. K. N. zapłaci.

Rozkwaterował się nasz zuch, Wypoczął należycie, Jadł co miał sił, a pił za dwóch, Bo był przy apetycie. Lecz strzelec miał niezgorszy gust, Choć był już po wieczery Nie szczędzi mu młynarka ust Wszak deser się należy. Że strzelcy biedni, to nie wstyd, Wszak wojna nie bogaci, Za każdy całus dam ci kwit, A N. K. N. zapłaci.

Po roku do tej samej wsi Wracali znów żołnierze, Przechodził strzelec koło drzwi, Gdzie był tu na kwaterze, I wybiegł ze wsi, kto był żyw, Wybiegła też młynarka, Na rękę zaś, ach co za dziw, Małego ma kanarka*). Że strzelcy biedni to nie wstyd, Wszak wojna nie bogaci, Kiedy już masz ten żywy kwit, To N. K. N. zapłaci.

HEJ MADZIAR PIJE

Hej Madziar pije, hej Madziar płaci, Hej na Madziara płaczą dzieci. Hej płaczą dzieci, hej płacze żona, Hej bo Madziara niema doma.

A nie mówiłem ci Anielciu, Nie chodź do karczemki z kądziółką, Bo tam nasi strzelcy tańczą, To ci kądziółeczkę zepsują.

Hej tam po górach, hej tam od Tater, Hej podmucha je halny wiater. Hej podmucha je, leci z nowiną, Że strzelcy idą ku dolinom.

A nie mówiłem ci Anielciu, Nie chodź do karczemki z kądziółką, Bo tam strzelcy tańczą, To ci kądziółeczkę zepsują!

*) Przewisko nadawane żandarmom polowym Legionów z powodu złotych wylogów, jakie noszą.

CÓŻ POMOŻE WALKA RUSA

Moskal świnia ostrzy zęby, Wybijem mu wszystkie z gęby! Już w Karpatach trąbki grają, Moskaliska wyrrywają.

I tak dalej ciągle z Bogiem, Poradzimy sobie z wrogiem. Cóż pomoże walka rusa, Gdy nań idzie polska dusza.

RYM CYM-CYM!

A jak żołdu nie dostanę Rym cym cym Złapię werndla, rznę o ścianę Rym cym cym!

Jak menaży nie dostanę Rym cym cym Złapię szalki, rznę o ścianę Rym cym cym!

JEDZIE PAN GENERAL

Jedzie pan generał, Jedzie sobie przodem, Raz to na koniku, A raz samochodem.

A za generałem, Cały sztab w ordynku, Przejechali Węgry Prawie bez spoczynku.

Prowadzą, prowadzą, Do Polski nas wiodą, Tylko że nie wiedzą Jakąby to drogą.

Prowadźże nas prowadź, Choć by jak najdalej Byliśmy się wreszcie do Polski dostali.

Prowadźże nas prowadź Panie generale Przy tobie Moskale Nie boim się wcale.

JEDZIE, JEDZIE ARTYLERJA

Jedzie, jedzie artylerja, Jedzie tu i tam Jedzie tu i tam Koń się potknął, sierżant uciekł Brzoza został sam... Brzoza został sam,

Działo długie ośm cali, Możesz zmierzyć sam Możesz zmierzyć sam... Dymem straszy nam Moskale W bitwie tu i tam... W bitwie tu i tam

Moskal kule w kieszeń łapie Taki głupi cham! Taki głupi cham! Brzoza się z frasunku drapie Do bani cały kram... Do bani cały kram

Zwinął Brzoza biznes cały Grzmi do Wiednia sam... Grzmi do Wiednia sam Znów posiedzi trzy kwartały Biada, biada nam..., Biada, biada nam.

I PISZE DO NIEGO CZARNYM ATRAMENTEM

A nasza bateria w Przegorzałach stoi, w Przegorzałach stoi, w Przegorzałach stoi I pisze do cara Że się go nie boi, że się go nie boi, raz dwa trzy!

I pisze do niego Czarnym atramentem, czarnym atramentem, czarnym atramentem Że się go nie boi Z całym regimentem, z całym regimentem, raz, dwa trzy!

NASZA ARMATA

Jak ciele uwiązane Starym powrozem Skacze by opętane Z tyłu za wozem. Co to za kawał grata? To jest... nasza armata! Ta, ta, ta, ta, ta, ta, ta. Nasza ar—ma—ta

Za nią kanonier z cicha Zbierając ładnie Jeżeli jaka sprycha Z koła — wypadnie Potem składa i lata Bo to—nasza armata! Ta, ta, ta, ta, ta, ta, ta... Nasza ar—ma—ta

Lecz, że cudów na świecie Nie braknie wcale Zaciągnęli ją przecie Na... Fenterale Myśląc, że figla spłata Moskaluszkom armata. Ta, ta, ta, ta, ta, ta, ta Nasza ar—ma—ta

Cieieli nasi nad ranem Napaść Moskali Nagle... żegnaj się z planem, Bo jak grzmot wali: Bum tarach na warjata! Przypadkowo...—armata. Ta, ta, ta, ta, ta, ta, ta Nasza ar—ma—ta!

Wybaczcie drodzy państwo Tę śmiałość moją, Lecz Moskałe tych armat Nie się nie boją Cóż to jednak u kata. Wszak to także armata Ta, ta, ta, ta, ta, ta, ta Nasza ar—ma—ta!

PIOSENKA O TABORYTACH

Jadą tabory Pełniutkie wory Tabory, tabory, tabory, hej!
 Nie myśl w potrzebie Że to dla ciebie Żołnierzu, żołnierzu, żołnierzu, hej!
 Na samym przedzie, Intendant jedzie, Morowy, opasły, okrągły, hej!
 A taboryci Rumiani, syci Tabory, tabory, tabory, hej!
 Żołnierz przymiera Głód mu doskwiera Tabory, tabory, tabory, hej!
 Żołnierz się bije Intendant tyje Tabory, tabory, tabory, hej!
 Furmanów chmara Pali cygara, Tabory, tabory, tabory, hej!
 Żołnierz się zżyma I prymki niema Tabory, tabory, tabory, hej!

LOS PODCHORAŻEGO

Ciężki los podchorążego, Wszysey ludzie żalują go.
 Ledwie oczy przetrzeć zdoła, Już na zbiórkę sygnał woła.
 Cwałem w cwał, wydechy, wdechy, Z piersi chcą ci zrobić miechy,
 Próżno jęczą maroderzy, Nikt im tutaj nie uwierzy.
 Nie przekonasz ty doktora, Nunc est mortis tuae hora.
 Ledwie zerwał się z noclegu, Już iść musi do szeregu.
 W rozwiniętym z tornistrami, Z karabinem, łopatkami.
 Dalej, naprzód, dalej żwawo, Spocznij! Baczność! Czwórki w prawo,
 Po raporcie wymarsz w pole, Że aż podchorążych kole.
 Nieprzyjaciół wprost przed nami, W tyraliery plutonami.
 Trzeba robić to z ochotą, Bo inaczej padnij w błoto.
 A gdy żołnierz nóg nie czuje, Pan porucznik się raduje.

Są też w szkole i ułani, Którzy brzęczą ostrogami.
 Lecz cóż, że mu ona dzwoni, Chodzi pieszo, niema koni.
 Lecz wnet skończą się niedole, Szkoła nasza pójdzie w pole.
 Pokażemy co umiemy, Gdy śmierć Moskwie przyniesiemy.

KOMENDANCI RANO WSTAJĄ

Komendanci rano wstają, Żołnierzowi spać nie dają. To bieda. To bieda, niedola.
 Ledwieś zdążył wciągnąć gacie, Już na pole smaruj bracie. To bieda i t. d.
 I w noc ciemną cię pognają, Nosa utrzyć ci nie dają. To bieda i t. d.
 Keetz gdy przez wieś wędrujemy, Ładne panny całujemy. Nie bieda, Nie bieda — To dola!
 Panny cenią nas wysoko, Robią do nas perskie oko. Nie bieda i t. d.
 A my zawsze pełni chwały, Mamy swoje ideały. Nie bieda i t. d.
 Lecz gdy przyjdą egzaminy, To nam wszystkim zrzedną miny. To bieda i t. d.

PIOSENKA O LEKARZACH

Hej! żołnierze, chowaj brzuchy, Bo tu jada łapiduchy. To mi da, to mi da, łapiduchy.
 Zaraz w brzuchu robią dziurę, I cholere wleją w skórę, To mi da, to mi da, łapiduchy.
 Żeby nie było za mało, Wnet tyfusem zgna cię w ciało. To mi da, to mi da, łapiduchy.
 A jak im nie umrzesz zaraz, Będiesz z ospą miał ambaras. To mi da, to mi da łapiduchy.
 Gdy żołądek masz zaparty, Aspiryny weź pół kwarty. To mi da, to mi da, łapiduchy.
 Gdy cię w uchu zabolalo, Aspiryny kwartę całą. To mi da, to mi da, łapiduchy.

Kiedy ślepniesz bez przyczyny, Łykaj wiadro aspiryny. To mi da, to mi da, łapiduchy.
 A gdy cię zatrząsie febra, zleją ci jodyną zebra. To mi da, to mi da, łapiduchy.
 Gdy wyrostek ci dolega, Wnet jodyna zapobiega. To mi da, to mi da, łapiduchy.
 Kiedy rękę masz złamaną, Posmarują Ci kolano. To mi da, to mi da, łapiduchy.
 A jak rannyś jest nieboże, Tylko piła dopomoże. To mi da, to mi da, łapiduchy.

WOJNA LEKARSTWEM

Medycynie naszej doby Nikt nie wierzy—nie, Szczęściem wszystkie dziś choroby, Wojną leczą się.
 Choryś człek, Idź bracie na wojenkę, Straw ten lek, A będziesz żył przez wiek. (bis)
 Cierpisz bracie na zaparcie Od szeregu dni—Niech no przyjdzie pierwsze starcie, Jużś zdrów—aż grzmil!
 Choryś człek, Idź bracie na wojenkę, Straw ten lek, A będziesz żył przez wiek. (bis)
 Chory był na zatłuszczenie, Aże w oczach puchł, Mąrszy trzy—jedno ćwiczenie, I już stracił brzuch.
 Choryś człek, Idź bracie na wojenkę, Straw ten lek, A będziesz żył przez wiek (bis)
 Do jedzenia nie miał werwy, Miał zieloną twarz, Dziś stare zmiata konserwy I Rindfleischgulasch.
 Choryś człek, Idź bracie na wojenkę, Straw ten lek, A będziesz żył przez wiek. (bis)
 Choć ci serce w piersi drga tak, Że zapiera dech, Pójdziem na Moskala w atak, Będziesz gnał za trzech.
 Choryś człek, Idź bracie na wojenkę, Straw ten lek, A będziesz żył przez wiek. (bis)
 A gdy kochasz się namiętnie, Stąd serdeczny ból, Wykuruje cię doszczętnie, W serce parę kul.
 Choryś człek, Idź bracie na wojenkę, Straw ten lek, A będziesz żył przez wiek. (bis)

PRZYGODA LOTA

Tren się nasz okrutnie wlecze, Husia siusia, husia siusia, Jadąc w stronę Izholcz z Teezö Husia siusia, husia sia! A Lot doktor dookoła, Husia siusia, husia siusia, Wciąż pogania, krzyczy, woła Husia siusia, husia sia! Bo wódz trenu, jak w obozie, Miast tren ciągnąć na powrozie, Niby susel śpi na wozie, A tren sobie — husia siusia! Tra ra ra!—Sidorowicz twardo śpi, Tra ra ra!—Biedak Lot ze strachu drży, Tra ra ra. Bo wokół noc i las, Trudź się bracie, gdyś samohecąc, W taką biedę wlaź!

Tren się wlecze jak kalika Husia siusia, husia siusia, I co parę chwil utyka, Husia siusia, husia sia! Więc „świcuje“ Locik miły Husia siusia, husia siusia, I wyteża wszystkie siły, Husia siusia, husia sia! Wtem—z raportem kucharz leci I strach groźną wieścią nieci, Że światelko w lesie świeci!—To dopiero! — husia siusia! Tra ra ra! — Sidorowicz twardo śpi, Tra ra ra! — Biedak Lot ze strachu drży, Tra ra ra! Bo wokół noc i las, Trudź się bracie, gdyś samohecąc W taką biedę wlaź!

Lot w okropnem rozdrażnieniu, Husia siusia, husia siusia, A duszyczka na ramieniu Husia siusia, husia sia! Innyby zawrócił z drogi Husia siusia, husia siusia, I wziął za pas długie nogi, Husia siusia, husia sia. Ale doktor, wojak szczery, Pociągnawszy łyk z maniery, Wnet rozpuszcza tyraliery I do lasu — husia siusia. Tra ra ra!—Sidorowicz twardo śpi, Tra ra ra! — Biedak Lot ze strachu drży, Tra ra ra! Bo wokół noc i las, Trudź się bracie, gdyś samohecąc W taką biedę wlaź!

Sam zaś z tyłu kroczy śmiało, Husia siusia, husia siusia, Nagle cóż się okazało? Husia siusia, husia sia Chłop, co z bydłem wyszedł w pole, Husia siusia, husia siusia, Piekł przy ogniu barabole! Husia siusia, husia sia! Doktor żołnierz z powołania, Rad z takiego rozwiązania, Wnet na drogę ludzi zgania, I w marsz dalszy — husia siusia! Tra ra ra!—Sidorowicz twardo śpi, Tra ra ra!—Biedny Lot ze strachu drży, Tra ra ra!—Bo wokół noc i las, Trudź się bracie, gdyś samohecąc, W taką biedę wlaź.

Za moskalami marsz, marsz, marsz

Hej hej wojna z Moskalami, Pan komendant idą z nami, Dalej bracia, dalej wraz,
Od samej Warszawy, Aż do Petersburga, Za Moskalami marsz, marsz, marsz.

W dzień deszczowy i ponury

W dzień deszczowy i ponury Z cytadeli idą góry Biedne nasze lwowskie dzieci, Idą tułać się po świecie.
Na granicy Czarnogórza Czekają ich mitrega duża Może nawet tam Czyha na nich wróg A więc prowadź,
prowadź Bóg.

Dzień wyjazdu już nadchodzi, Matka z płaczu się zachodzi, Z żalu ściska biedną głowę, Pan komendant
ma przemowę: Bądźcie dzielni wy żołnierze, Brońcie kraju jak należy, Już pobudki ton, Trąbka nasza gra,
A więc żegnaj matko ma.

Żegnaj siostró, żegnaj bracie, Wiem, że żal w sercach macie: Władze płakać wam nie bronią, Na
kościółkach dzwony dzwonią, Zdala widać już niestety Wieże kościoła Elżbiety, Więc już zbliża się Nam odjazdu
czas, Chodź uściskaj luba raz.

Czemu płaczesz ukochana? Być żołnierzem rzecz cacana: Mundur z igły, guzik błyszczy, Pół cetnara mam
w tornistrze. Patrz na tego manlichera Co tak strzela, jak cholera, Wtedy luba płacz, Wtedy luba cierp, Gdy
mnie zgładzi jaki Serb.

Hej koleczy dajcie ręce, Może was nie ujrzę więcej, Może wroć z wojny ranny Lub dostanę krzyż dREW-
niany, Może ma mogiła stanie Gdzieś w wąwozie na Bałkanie Może uda się Że powrócę zdrów I zobaczę
jeszcze Lwów.

Widzisz tego tam sierżanta Co udaje adjutanta On komenderuje klawo Czwórki w lewo zamiast w prawo.
Widzisz tego manlichera Każdy żołnierz nie umiera Wtedy luba płacz, wtedy luba w szloch Gdy mnie zgładzi
jaki moch.

Już w wagony siadać każą, Jużes otoczony strażą, Już ci koce i chleb znoszą, A muzyka gra Bartoszu.
Słychać świst lokomotywy, Boże powrót daj szczęśliwy. Boże pozwól mi Dożyć chwilę tą, Bym Ojczyznę
ujrzał swą.

Powrót do Lwowa*)

W dzień czerwcowy i słoneczny Wracą hufiec nasz waleczny, Łza radości błyszczy w oku, Bo Kulparków
na widoku. Już zwycięstwa grają surmy, Już pobity moskal durny, I już wita nas, Nasz rodzinny próg,
Zewsząd, pierzcha, pierzcha wróg.

Ludu przeciw idzie wiele, Pan Rutowski sam na czele, Trzęsie brodą, kiwa głową, Długą wita nas
przemową. Potem woła miejskie straże, Wina, piwa dawać każe, Pije bractwo więc Aż się wali w rów, Bo
już nasz z powrotem Lwów.

A car w Moskwie wściekły skacze, Ręce łamie, krzyczy płacze, I z rozpaczyny wodę goli Że go zerznął
Boehm-Ermolli. Próżno tuli go carowa, On wciąż krzyczy: Ja chcę Lwowa! Krzyczcie sobie zdrów, koniec z tobą
już, Ty batiaru z Polski kusz!

*) Dwie pierwsze zwrotki tej piosenki śpiewano w Piotrkowie „dla podniesienia ducha“ po upadku Przemyśla jeszcze
w kwietniu. Trzecia zwrotka dodana została już w lipcu.

Niemasz nad żołnierza

Niemasz nad żołnierza dzielniejszego człeka: Choć z armat strzelają, to on nie ucieka. Na „uebungsmarsirze“ skurzony po uszy, Napije się wody, bo go w gardle suszy. A choć padnie przed nim i kula ognista, Żołnierz idzie dalej, tylko sobie śwista: (Śwista się melodję 4 pierwszych wierszy).

Papierosów niema (aj do djabłów trzysta!) — Musi maszerować, tylko sobie śwista. Widzisz moja luba, na wojenkę idę; Pożycz mi pieniędzy, zwrócę ci, jak przyjdę. Więc dziewczyna daje — rzecz to oczywista — Żołnierz idzie dalej, tylko sobie śwista.

Od Krakowa — do Kijowa

Od Krakowa, do Kijowa Wszędy droga nam gotowa. To bida, to bida, oj to, to, To bida, to bida, niedola! Żołnierz koszuli nie pierze, Bo gotową z płotu bierze. To bida — i t. d.

Indyk zaraz wyskakuje Gdy żołnierza we wsi czuje. To bida i t. d.

Świnia kwiczy, baran beczy, Boć to żołnierz — straszne rzeczy! To bida i t. d.

Kaczor mówi: Kwak mospanie, Bo i nam się w łeb dostanie! To bida i t. d.

Kogut do kur: cip, na grzędę, Bo żołnierze idą tędy! To bida i t. d.

Stoi żołnierz na kwaterze, Ostatnią gęś babie bierze! To bida i t. d.

Baba idzie do rotmistrza, A gęś z garnka łeb wytrząsacza. To bida i t. d.

Żołnierz złapał kawał kija, A gęś łeb do garnka skryła. To bida i t. d.

Baba wraca od rotmistrza, A gęś z garnka do tornistra. To bida i t. d.

Łączko zielona

Łączko, łączko, łączko zielona Kto cię łączko będzie kosił, Jak ja będę strzelbę nosił? Łączko, łączko, łączko zielona.

Rolo, roło, rolo zorana, Kto ciebie będzie bronował. Jak ja będę maszerował? Rolo, rolo, rolo zorana.

Dęby, dęby, dęby zielone! A któż dęby będzie rąbał, Jak ja będę maszerował. Dęby, dęby, dęby zielone!

Ogród, ogród, ogród różany! Któż tu będzie ogrodnikiem, Jak ja będę wojownikiem. Ogród, ogród ogród różany!

Koniu, koniu, koniku siwy. Kto cię koniu będzie pasał, Jak ja będę w wojnie hasał; Koniu, koniu, koniku siwy!

Krówki, krówki, krówki łaciate! Kto tym krówkom poda trawy, Jak ja pójdę na bój krwawy, Krówki, krówki, krówki, łaciate!

Fajo, fajo, porcelanowa! Któż cię będzie fajko kurzył Jak ja będę w wojsku służył. Fajo, fajo porcelanowa!

Piwko, piwko, piwko, czerwone! Któż cię będzie piwo pijał, Jak ja będę wrogów bijał. Piwko, piwko, piwko czerwone!

Maryś, Maryś, Maryś kochana, Któż cię będzie Maryś kochał, Jak ja będę w wojsku szłochał. Maryś, Maryś, Maryś kochana.

Żono, żono, żono kochana! Kto ciebie pocieszał będzie, Jak mnie w domu już nie będzie? Żono, żono, żono kochana?

Od Krakowa czarna rola

Od Krakowa czarna rola, Ja jej orał nie będę, Siądę sobie na mego konika I na wojnę pojadę.

Tam w Krakowie w ślicznym domku, Tam ma luba przebywa, Siedzi sobie na małym stoleczku Ślubne szaty wyszywa.

Nie będziesz ty moja miła Ślubnych szatek wyszywać, Bo już jutro, rano raniusieńko Muszę ostro w glidzie stać.

Stoję w glidzie jako kamień, Stoję w glidzie jako rzecz, Aż tu przyjdzie kula rozogniona, Wyrwie chłopca z glidu precz.

Z wojny wracam do dom jadę, A tyś się nie wydała — Powiedziesz mi moja najmilejsza na kogoś ty czekała.

Jam czekała mój Jasieńku, Jam czekała na ciebie, Że jak z wojny do domu powrócisz, To ja wyjdę za ciebie.

Ja z wojenki powróciłem, Lecz się żenić nie będę. Siądę sobie na mego konika i na wojnę znów jadę.

Tę chusteczkę coś mi dała Za onuckę ja ją mam, Żebyś sobie luba nie myślała, Że ja Ciebie w sercu mam.

Ten pierścionek coś mi dała, On nie będzie w kościele. Ja go wsadzę w lufę karabina I na wiwat wystrzelę.

Oj nie będę ja Jasieńku — O Tobie pamiętała, I kiedy ty serca do mnie nie masz I ja nie będę miała.

Zakochałem ci się

Zakochałem ci się, aż po same uszy, Radbym Kaškę pojąć, radbym z całej duszy. Raz, dwa, trzy, cztery, Raz, dwa, trzy.

Ale cóż ja zrobię, kiej psiawiara Kaška, Co raz spojrzysz na mnie, to cztery na Jaška. Raz, i t. d.

Ale wiem co zrobię, pójdę na wojaka, Będę se szabelką wywijał z pod oka. Raz, i t. d.

A jak mi się szczęście hej potoczy kołem, To może zostanę panem generałem. Raz, i t. d.
 Jak Kaśka zobaczy pana generała Będzie też to będzie na mnie spozierała. Raz, i t. d.
 Zrazu się pogniwam, ale potem zmiękne, I z moją Kasieńką do ołtarza klękne. Raz, i t. d.
 A Jaśka psiajuchę wezmę za pastucha Niech się memu szczęściu napatrzy, nasłucha. Raz, i t. d.
 A jak nas Pan Jezus obdarzy dzieckami Będą takie piękne, jako i my sami, Raz, i t. d.

Jakem maszerował

Jakem maszerował, muzyka grała — hej, Jakem maszerował, muzyka grała — hej, A moja Kasieńka, a moja Kasieńka z okna patrzyła, A moja Kasieńka, a moja Kasieńka z okna patrzyła.

Z okna patrzyła do mnie się śmiała — hej, Z okna patrzyła i tak wołała — hej. Jakżeby ja z Tobą, jakżeby ja z Tobą maszerowała, Jakżeby ja z Tobą, jakżeby ja z Tobą maszerowała.

O moja luba maszeruj ze mną — hej, O moja luba maszeruj ze mną — hej. Kupię ja ci suknię, kupię ja ci suknię zieloną ciemną, Żebyś była godna, żebyś była godna, wędrować ze mną.

Jestem ci ja chłopak młody

Poznałem ci ja Petrysię, się, się, Przecudowne widzimisie, się, się. I z gęby i z twarzy Istny anioł boży, Przecudowny karafijoł, joł, joł.

Oj com ja się nauwijoł, joł, joł, Nimem zdobył ten specyjoł, joł, joł. Najedli, napili Po pysku mnie nabili, Dużo mnie to kosztowało, ło, ło, ło.

Jestem ci ja chłopak młody, dy, dy. Nie mam wąsów, ani brody, dy, dy. Na konia wyskoczę, Szabelką się otoczę, Będą mi dziewczęta rade, de, de.

Hej panienki posłuchajcie

Hej panienki posłuchajcie, I gazetki przeczytajcie—Są tam ciekawe nowinki, Będzie pobór na dziewczynki. Z najpiękniejszych krakowianek, Uformują pułk ułanek. A która niema ochoty, Pójdzie sobie do piechoty. Do ataku zakonniczki, A do szturmu baletniczki, Szwaczki zostaną w rezerwie, Jak się której coś rozerwie. Grube, tłuste do furgonów, A te długie do dragonów. Stare, brzydkie i garbate, Te wsadzimy na armatę. Której piękność znana wszędzie, Oficerem pewno będzie. Weźmie szlify, akselbanty, Tak jak mają adjutanty. A która z piękności znana, Będzie w randze kapitana. Gdy będzie chłopców kochała, Dojdzie stopnia generała.

Chciała pani wino pić!

Chciała pani wino pić, Nie miał jej kto natoczyć, Hej ha, uha ha, Nie miał jej kto natoczyć.
Pan do piwnicy skoczył, Pani wina natoczył. Hej ha, Uha ha! Wina pani natoczył.
Z piwnicy pan powraca, Od pani żołnierz wraca... Hejha—Uha—ha! Od pani żołnierz wraca.
I pyta się pan pani, Czemu łóżko stargali? Hej-ha, Uha ha! Czemu łóżko stargali.
Kotka myszkę łapała, I łóżeczko stargała, Hej-ha, Uha ha! I łóżeczko stargała.
I pyta się pan pani:—Co za żołnierz za drzwiami? Hej-ha, Uha, ha! Co za żołnierz za drzwiami.
Jest to żołnierz ubogi, Urwał mu kartacz nogi, Hej-ha, Uha ha! Urwał mu kartacz nogi.
Pan żołnierza żałował, Dukata mu darował, Hej-ha, Uha ha, Dukata mu darował.
Idzie żołnierz hej przez wieś, O dukacie śpiewa pieśń. Hej-ha, Uha ha! O dukacie śpiewa pieśń.
Panam żonę całował, Jeszcze mi pan dukat dał, Hej-ha, Uha ha! Jeszcze mi pan dukat dał.
Pani oknem wyjrzała, Na żołnierza wołała: Hej-ha, Uha ha! Na żołnierza wołała.
Hej żołnierz nie śpiewaj, Jaksz dostał to trzymaj! Hej-ha, Uha ha. Jaksz dostał to trzymaj.
Pan dukatać odbierze, I grzbiet kijem wypierze! Hej-ha, Uha ha! I grzbiet kijem wypierze.
Ja się pana nie boję, Na placu mu dostoję. Hej-ha. Uha ha! Na placu mu dostoję.

Ułany, ułany siwe konie macie

Ułany, ułany Siwe konie macie Pojadę za wami Jednego mi dacie. Pojadę za wami Jednego mi dacie.

Oj moja dziewczyno Żal mi cię, żal mi cię Wsiadaj na konika wezmę cię, wezmę cię. Wsiadaj na konika Wezmę cię, wezmę cię.

Wsiadaj na konika Wsiadaj na białego Pojedziesz ty z nami Dla swego miłego. Pojedziesz ty z nami Dla swego miłego.

Na wojence daleczkiej

Gdzie to jedziesz Jasiu? Na wojenkę Kasiu, Na wojenkę daleczką. Weźże i mnie z sobą, Radam jechać z tobą Na wojenkę daleczką.

Co będziesz robiła Kasiu, Kasiuleńko, Na wojence daleczkiej? Będę chusty prała Złotem wyszywała, Na wojence daleczkiej.

Co będziemy jedli Kasiu, Kasiuleńko, Na wojence daleczkiej? Są w lesie orzechy To nasze pociechy, Na wojence daleczkiej.

Co będziemy pili, Kasiu, Kasiuleńko Na wojence daleczkiej? Jest tam w zdroju woda, To nasza ochłoda, Na wojence daleczkiej.

Gdzie będziem spoczywać Kasiu, Kasiuleńko Na wojence daleczkiej? Jest przy drodze kamień, Odpocznijemy na nim Na wojence daleczkiej.

Cóż sobie pościelem Kasiu, Kasiuleńko Na wojence daleczkiej? Są pod sosną szyszki To nasze poduszki, Na wojence daleczkiej.

Kto nas będzie budzić Kasiu, Kasiuleńko Na wojence daleczkiej? Jest ci ptaszek wszędzie Ten, nas budzić będzie Na wojence daleczkiej.

Czem się będziesz bawić Kasiu, Kasiuleńko Na wojence daleczkiej Ułowimy rybkę, włożymy w kolibkę Na wojence daleczkiej.

Żeby m ja był wiedział

Żeby m ja był wiedział, Że ty będziesz płakać, Bylbym ja nie przystał Do tych wojaków—tra-da-rata Bylbym ja nie przystał Do tych wojaków.

Pociesz się dziewczyno, Szybko miną lata Powrócę z wojenki Twoim będę znów—tra-da-rata, powrócę z wojenki Twoim będę znów.

Nie płacz-że mi, nie płacz Ty moja dziewczyno, Bo twojego chłopca Kule ominą—tra-dara-ta Bo twojego chłopca Kule ominą.

O mój rozmarynie

O mój rozmarynie rozwijaj się, O mój rozmarynie rozwijaj się, Pójdę do dziewczyny, Pójdę do jedynej, Zapytam się.

A jak mi odpowie: nie wydám się, A jak mi odpowie: nie wydám się, Ułani werbują, Wojska maszerują, Zaciągnę się.

Dadzą mi bućki z ostrogami, Dadzą mi bućki z ostrogami, I siwy kabacik, I siwy kabacik Z wyłogami.

Dadzą mi konika cisawego, Dadzą mi konika cisawego I ostrą szabelkę I ostrą szabelkę, Do boku mego.

Dadzą mi manierkę z gorzałczyną, Dadzą mi manierkę z gorzałczyną, Żeby m już nie tęsknił, Żeby m już nie tęsknił Za dziewczyną

A na tej łące

A na tej łące Na tej zielonej Leży Jasieńko Ciężko zraniony. Przyszła do niego Siostrzyczka jego Cóż ci Jasieńku Cóż ci takiego O moja siostro Idź ty odemnie Bo już zamiera Serdeńko we mnie.

A na tej łące Na tej zielonej Leży Jasieńko Ciężko zraniony. Przyszła do niego Matula jego O mój Jasieńku Cóż ci takiego. O Matus moja Idź ty odemnie, Bo już zamiera Serdeńko we mnie

A na tej łące, Na tej zielonej Leży Jasieńko Ciężko zraniony Przyszła do niego Dziewczyna jego. O mój Jasieńku Cóż ci takiego. O moja Maryś Połóż się przy mnie To zaraz serce Ożyje we mnie.

SPIS RZECZY

	Str.
Przedmowa	3
Bez panny niema ułana	5
Pochwała stanu ułańskiego	5
Taka już ułańska dola	6
Jadą ułany	7
Dzielny trębacz	7
Śpiewka o pięciu ułanach	8
O pierwszym patrolu	8
Śpiewka o Belinie	9
Piosenka szwadronu Wąsowicza	9
Z postoju w Kętach	9
Przybyli ułani pod okienko	10
Piosenka piechoty o ułanach	10
Złośliwe lamentacje piechura	11
Pierwsza kadrowa	11
Wstąp bracie między strzelce	12
Hej idą strzelcy	12
Bom strzelec	13
Hej tam pod Warszawą	14
A ja tylko o nim śnię	14
N. K. N. zapłaci	15
Hej madziar pije	15
Co pomoże walka rusa	16
Rym-cym-cym	16
Jedzie pan generał	16
Piosenka o artylerji	16

	Str.
I pisze do niego czarnym atramentem	17
Nasza armata	17
Piosenka o taborytach	18
Los podchorążego	18
Komendanci rano wstają	19
Piosenka o lekarzach	19
Wojna lekarstwem	20
Przygoda Łoła	21
Za moskalami marsz, marsz	22
W dzień deszczowy i ponury	22
Powrót do Lwowa	23
Niemasz nad żołnierza	24
Od Krakowa do Kijowa	24
Łączko zielona	25
Od Krakowa czarna rola	26
Zakochałem ci się	26
Jakem maszerował	27
Jestem ci ja chłopak młody	27
Hej panienki posłuchajcie	28
Chciała pani wino pić	28
Ułany, ułany siwe konie macie	29
Na wojence daleckiej	29
Żebyś ja był wiedział	30
O mój rozmarynie	30
A na tej łące	31

